Nr. 63. Środa 24 Lipca (5 Sierpnia) 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 5 Sierpnia: *N. M. P. Śnieżnej.* | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zach. o g. 7 m. 43.

Wiadomości Dworskie.

W poniedziałek, d. 3-go sierpnia, jako w dzień Imienin Jej Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszej **Marji Teodorówny** i Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny *Marji Aleksandrówny*, w świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu odprawiono dziękczynne modły. Domy przystrojone były we flagi, a wieczorem iluminowane.

Nauki przyrodnicze i postęp społeczny.

Zadaniem i celem nauk przyrodniczych jest poznanie przyrody, owej odwiecznej, niewzruszonej prawdy — zrozumienie tej potężnej i wspaniałej myśli, która w najróżnorodniejszej, ale harmonijnej całości, w przyrodzie się przebija. Do tego celu zdąża umysł ludzki od wielu wieków po drodze ciężkiej i mozolnej. Droga to ku szczytom najwspanialszych gór, — po której pnie się mężny turysta wśrod największych niebezpieczeństw, najeżonych skał, grożących usunięciem się i zagrzebaniem go w przepaściach; nie straszą go owe niebezpieczeństwa, gdyż w drodze tej spostrzega ze zdumieniem coraz to wspanialsze widoki w około się roztaczające, — widoki rozkoszne, których dotąd nie zaznał. Ciasno mu i duszno było na dole — i dla tego nie żal mu sił i zmęczenia.

Ciasno też i duszno było umysłowi ludzkiemu, gdy wyćwiczony, ale i zagmatwany w sylogizmach; zrywał się do wysnucia wszystkiego — całego kosmosu z siebie, zmęczony i przekonany o nicości tej pracy, — szukać musiał innych dróg, a początkiem jej było otrząśnięcie się z dotychczasowych przyzwyczajeń; opadły mu pęta metafizyki i stanął do nowej roboty; zaczął badać przyrodę nie ze swego „ja“, ale z niej samej. Postęp tej pracy, to ciężki znój, to walka z przyrodą, która milczy, to bój z sobą samym. W robocie tej padały nieraz umysły wybrane, jasne, — ale padały także przesądy, usuwały się w przepaść bezdenną ciemności, które światła nie znoszą, — wschodziły nowe widoki, — nowe pojęcia, które przeobraziły dawne.

Zaczęto w ich świetle rozpatrywać całą cywilizację, stosować nowe metody do dawnych umiejętności, a wreszcie, gdy i wynalazki zdumiewające XIX wieku — bezpośrednie następstwa badań przyrodniczych — weszły w zastosowanie praktyczne — razem z pojęciami przeobraziły się stosunki ekonomiczne ludzkości, wytworzyły nowe warunki bytu. — Praca ta daleka końca, — ale czyż może być przerwaną, czyż nie obiecuje ona widoków nieznanych, — czyż nie dąży do światła? Czyż są zapory, któremi ten pochód umysłu ludzkiego będą mogli zatrzymać ci, którym postęp nie ze wszystkiem dogadza? Wiek XIX, na który przypada rozkwit i rozwój nauk przyrodniczych, będzie pamiętnym w dziejach ludzkości; jak od czasu odkrycia Ameryki, tak od wieku pary i elektryczności zacznie historja liczyć nową epokę w rozwoju ludzkości.

Nic dziwnego, że w całym świecie cywilizowanym troska o rozwój nauk przyrodniczych, należy do najważniejszych zadań chwili. Minęły bezpowrotnie czasy, w których wierzono w gusła i czary, — odbiegliśmy od czasów, w których myśl nowa, z przyrody zaczerpnięta, a z dawnemi pojęciami sprzeczna, narażała na śmierć ogniową, minęły czasy sądów bożych i t. p.; zmieniły się czasy, pojęcia i ludzie wszędzie tam, gdzie wtargnęły nauki przyrodnicze. Śmiało rzecz można: po stanie rozwoju nauk przyrodniczych poznacie stopień cywilizacji, na którym pozostaje dane społeczeństwo.

W tej pracy reformatorskiej przypadła chlubna rola i nam. Z myśli i pracy polskiego Kopernika ziemia i światy niebieskie ruszyły się z swych posad. Literatura nasza żywem jest świadectwem, że *fuimus magna pars Europae*, że nawet w chwilach niepomyślnych zajaśniało piśmiennictwo żywym w tym kierunku płomieniem. Wprawdzie nie braliśmy wtedy udziału bezpośredniego w badawczej na tem polu pracy zachodu, jednakże przechowaliśmy, dzięki takim Śniadeckim, zamiłowanie do tych nauk i ukształtowaliśmy odpowiednio nasz język. I ta spuścizna godna wszelkiej wdzięczności, gdyż z pokolenia w pokolenie podtrzymała zamiłowanie do nauk przyrodniczych, aby w stosownej chwili powołać do tej pracy nowe zastępy.

Dziś możemy się chlubić licznym szeregiem mężów, którzy badaniami na polu nauk przyrodniczych i w kraju i po za jego granicami rozgłośne zyskali imię na chwałę i pożytek kraju.

Dziś mamy liczne ogniska tych nauk — zasilane coraz to nowemi talentami, coraz większą pracą, dziś bierzemy całą piersią udział w chlubnej pracy poznania przyrody.

A trzeba pamiętać, że w tem tylko społeczeństwie postęp uwidocznia się we wszelkich kierunkach pracy, w którem rozwinęło się zamiłowanie do wiedzy przyrodniczej.

Społeczeństwa obojętne dla pracy i wydawnictw przyrodniczych nie są zdolne iść naprzód!

To też popierajmy w najszerszych kołach wydawnictwa przyrodnicze, popierajmy „Wszechświat“ i „Pamiętnik Fizjograficzny“, umiejmy ocenić pracę szlachetnych jednostek, których usiłowania są dowodem, że i my dążąc do poznania przyrody naszego kraju, skarbów, jakiemi go wyposażyła Opatrzność — podołamy zagadnieniom ogólniejszej natury, wejdziemy na drogę trwałego postępu, który zbliży nas i połączy z cywilizacją ogólno-ludzką.

W sprawie kasy przemysłowców.

(*Uwagi nad ustawą.*)

Pomieszczenie kasy.— Kasa zajmuje lokal, w którym poprzednio mieściła się kasa gubernjalna. Na pozór przedstawia dogodne pomieszczenie dla pracowników, a skarbiec dogodne schronienie, lecz po bliższem zbadaniu, pod względem zdrowotnym lokal ten wiele pozostawia do życzenia. Cały, a szczególniej tylna jego część, zajmowana przez pracowników i dozorujących skarbca, z powodu nadzwyczajnej wilgoci nie jest odpowiednią, a nawet biuro z lokalu tego, ze względu na zdrowie pracowników, należałoby usunąć. Przytem i cena lokalu jest wygórowaną.

Każdy się zgodzi, że kasa przemysłowców— czy w Rynku, czy na ulicach: Warszawskiej, Lubelskiej, lub w innym punkcie pomieszczona, jednakowo będzie dla interesantów dostępną, a udogodnienie pokoju na skarbiec, nawet przez zbudowanie sklepienia, nie jest tak kosztownem.

W całej ustawie niema wzmianki o czynnościach komisji rewizyjnej, jednak doświadczenie nauczyło, że delegacja taka jest potrzebną i w ciągu szeregu lat oddała instytucji duże usługi. Zachodzi tylko potrzeba napisania instrukcji dla jej wykonawców.

Zgromadzenie reprezentantów orzecby powinno, czy do komisji rewizyjnej należy sprawdzanie ksiąg

PABLO DOMENICH.

5)

(Według opowiadania naocznego świadka)

przez

Carmen Sylva.

(Ciąg dalszy.)

Podniósł pięście zaciśnięte do oczu. Zdawało się mu, że wytrysną mu z nich natychmiast łzy krwawe. W chwili tej strasznej równą niemal jak ku doktorowi nienawiścią zapałał do pułkownika, co go na podobne upokorzenie naraził, zmuszając zostać... ciurą. Ah! jakże on przedtem kochał, jak wielbił tego swego pułkownika! Dla niego to szedł tak śmiało w ogień, dla niego uczynił to, coby dla nikogo innego nie uczynił: poszedł na usługi doktora...

— Ah! Don Vicente! Don Vicente! wołał na głos. Kochałem cię, mój pułkowniku, mój bohaterze! Czemużeś wymagał odemnie tej ofiary, czemużeś skrzywdził mię tak srodze! A gdy to spełnię (dodawał ciszej), Don Vicente rozstrzelać mię każe, a potem... potem będzie smutny, wiem to, bardzo będzie smutny...

Coś go paliło w gardle, szlochania stłumione dobywały się z piersi. Tupał nogami, zgrzytał, porwał się naraz z miejsca i pobiegł dalej. W głębokim jarze oparł się o kamienne, ulewą zmyte boki góry. Chciałby nieprzebytą przestrzeń rzucić pomiędzy siebie, a doktora, by nie dokonać tego, co dokonać... musiał. Tak jest: hańba we krwi się zmywa, na to nie mà rady! Zabić go, było to własne wystawić życie... Życie?—co mu teraz po życiu! Żyć splamionym, zelżonym—nigdy!

I znów stawała przed nim luba postać narzeczonej. Wszak dziewczyna płakać będzie, gdy wieść straszna do niej doleci. Ha, cóż począć! Mógłżeby ją teraz pocałować?... Deszczem zmoczoną ręką pociągnął kilkakrotnie po twarzy... Bez skutku: nic otrzymanego policzka zmyć już nie mogło, żadne ziemskie, ni niebieskie strumienie.

Lało jak z cebra i strumienie huczały w wąwozie, szumiąc jak wartkiej rzeki wody. Pablo huk ten tylko słyszał i czuł spływające po sobie smugi wody, bo ciemność tak była wielka i głęboka, że własnej dłoni do twarzy podniesionej nie mógł dojrzeć. Uderzył pięścią o skałę, powiadając w duchu, że losy jego od tych kamieni twardsze były, ale też, że i on potrafi być twardym, nieugiętym.

Boleść i rozpacz sama przestawały dla niego istnieć. Jedno czuł, o jednem myślał: zemsty! Wąwóz wtórował mu, hucząc i szumiąc ponuro, złowrogo. Przyroda, rzekłbyś, cała, uderzała w struny nienawiści i odwetu.

Na niebie ukazały się pierwsze dzienne brzaski. Szare były, blade, drżące. Pablo podniósł ku górze oczy; usta wykrzywiła mu gorycz, wzrok miał śmiertelnie smętny. Tak wyglądać musi schodząca na ziemię Nemezys, gotowa gnieść tych, co się bezpiecznymi czują...

Wzrokiem szukał krzyża, przed którym ukląkł był z wieczora. Odbiegł od niego daleko. Drugi stał w pobliżu. Wisiał na nim wianek zwiędły, zmokły.

— Słodki Jezu!—mówił z cicha, ukojony Pablo—przebacz i zlituj się nad grzesznikiem, co mię niewinnego zelżył... a i nad tym mię litość, co poniżenia i obelgi znieść nie ma siły...

Promień wschodzącego słońca rozpruł właśnie w tej chwili ciężkie chmury z poczerwieniałemi wierzchołkami.

* *

W niedzielę odbywał się przegląd wojska. Wystąpiły wszystkie pułki. Don Fernando nadjechał z całym sztabem. Rozmokłe od deszczu, stratowane końskiemi kopytami trawy, tem przenikliwsze wydawały z siebie zapachy. Na niebie kłębiły się jeszcze szare, do kłębów dymu z dział podobne obłoki. Gałęzie drzew strząsały z siebie pozostałe krople deszczu. Uginała się pod końmi ziemia przesiąknięta.

Przejeżdżając ze sztabem przed frontem wojska, jenerał pozdrawiał je uprzejmie:

— Dzień dobry zuchy!

Na to z tysiąca piersi grzmiała jednobrzmiąca odpowiedź:

— Niech żyje wódz nasz! niech żyje!

(*C. d. n.*)

buchalterji przez pracowników kasy utrzymywanych, czy też do czynności komitetu. W pierwszym razie dość przejrzeć ostatnie protokuły, przez delegatów sporządzone, a w drugim: przysposobić odpowiednie druki z zapytaniami, na które delegacja przy spełnianiu czynności odpowiedzieć kategorycznie powinna. Czynności komisji rewizyjnej zasadzają się głównie na zrewidowaniu ksiąg i rachunków kasy z ubiegłej tenuty i ich zgodzeniu, sprawdzeniu obliczonego procentu od pożyczek na weksle i kapitałów lokowanych, do czego przez pracowników kasy powinny być dostarczone, zgodne z księgami głównemi, wykazy podręczne. Czynność taka słusznie co pół roku zalecona została, gdyż łatwiejszem jest jej w ciągu półrocza sprostowanie i odzyskanie niedoborów (jak to miało miejsce). Do tego rodzaju zajęcia zaproszone być winny osoby obznajmione z manipulacją kasy (a przynajmniej jeden z trzech), a wszyscy tyle mieć wolnego czasu, aby swobodnie dla instytucji mogli go poświęcić.

Wybór takich osób ukwalifikowanych jest dosyć trudnym, dlatego komitet po rozpatrzeniu się wśród uczestników wybrać i zgromadzeniu reprezentantów kandydatów do wyboru przedstawićby powinien. Czynność komisji rewizyjnej, jeżeli ma dostarczone zgodne z księgami wykazy, to licząc po 8 godzin dziennie dla pracownika, wymaga najmniej miesiąca czasu, gdyż samo sprawdzenie obliczonych procentów od sum, tak w lokacjach, jak w pożyczkach na wekslе, zajmie po piętnaście dni pracownikom.

Rozwinięcie powyższe ustawy w niczem nie narusza jej zasadniczych podstaw, nawet na punkcie balotowania do reprezentacji; nie zachodzi więc potrzeba odnoszenia się do ministerjum o zatwierdzenie dopełnień, jedynie na ogólnem zebraniu uczestników przyjęte lub zmienione mogą już obowiązywać wszystkich.

W BEZSENNĄ NOC.

Dumy moje smętne, kruki-dumy moje!
Znowu się budzicie, znowu powstajecie,
Myśl mą oplatacie, jak ljanów zwoje,
Oczy łzą zachodzą: źle mi na tym świecie!...

Kiedy mnie nachodzić, wiecie dumy czarne;
Wiecie, że nie zwalczyć wam mnie w dzio-
[nek biały,
Że ten trud wasz, praca — pójdą wszak na
[marne:
Was rozprószy miłość, wiara w ideały...

O wy wiecie, kiedy mnie nachodzić, dumy!
Przychodzicie w noc tę czarną, noc tę ciem-
[ną,—
A was idą całe roje, całe tłumy
Męczyć mnie wciąż, drażnić, pastwić się na-
[demną....

Wiecie, że gdy czarna noc okryje ziemię, —
To mi przypomina noc ta mrok strasznie-
[szy,
W którym ludzkie żyje i marnieje plemię:
Zmrok, gdzie ginie słabszy, panem zaś sil-
[niejszy...

Wiecie, że mnie wtedy żal ogarnia wielki,
Że nie widzę zorzy, brzasków jej uroku—
Tej przyszłości zorzy i odrodzicielki...
A wy mnie męczycie podczas tego mroku!...

Sławomir.

Krótki rys statystyczny

hypoteki gubernjalnej radomskiej.

(*Część II. Statystyka porównawcza.*)

Zebrał i opracował

JAN ROMANOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

d) Z liczby zajętych na sprzedaż majątków sprzedano następujące: w r. 1870 w terminie czerwcowym 1, dobra Czajęczyce za rs. 13,501 i 2, Zalesie za rs. 3,197; w r. 1872 z pierwszej licytacji, w marcu 3, Trzykosy za rs. 18,200, w lipcu 4, Kiełczyna za rs. 18,000; w r. 1871, 1873 i 1874 sprzedaży nie było; w r. 1875 z pierwszej, we wrześniu 5, Ujazdek za rs. 7,021; w r. 1876 z drugiej, w maju 6, Ceber za rs. 2,410; w r. 1877 z drugiej w październiku 7, Gorzków za rs. 2,168 i 8, Jawor za rs. 2,478; w r. 1878, z drugiej, w czerwcu 9, Piskrzyn za rs. 10,210; w r. 1879 sprzedaży nie było; w r. 1880 z pierwszej we wrześniu 10, Jastrzębska wola za rs. 16,252, z drugiej w maju 11, Rembów za rs. 9,116; w r. 1881 z powtórnej, w kwietniu 12, Raków za rs. 18,422; w latach 1882, po 1885 włącznie, sprzedaży nie było; w r. 1886 z pierwszej, w lutym 13, Wysoki wielkie z Polesiem za rs. 10,510; w r. 1887 sprzedaży nie było; w r. 1888 z pierwszej, w sierpniu 14, Moszyny za rs. 14,861; w r. 1889 z powtórnej, w kwietniu 15, Lipiny za rs. 3,651 i 16, Rembów za rs. 18,000, w październiku 17, Dębno z Gorzkowem i częścią Lasocińskie za rs. 9,236. Nadto jeszcze w r. 1888 wydarzył się, pierwszy od daty wypłacania 5% pożyczek, wypadek, iż dobra Stróża, pomimo naznaczania dwóch terminów sprzedaży, nie znalazły nabywcy i takowe stały się własnością Towarzystwa.

Żydzi nabyli z takowych trzy majątki ziemskie, pozostali zaś chrześcjanie, zaś tylko jedne dobra Dębno uległy częściowej kolonizacji. Z powodu tych sprzedaży spadło różnych należności na rs. 239,000, w części zaś tych samych wierzycieli, którzy rzeczone dobra nabyli.

5. Powiat opoczyński.

a) Z końcem r. 1869, powiat opoczyński obejmował dóbr stowarzyszonych w Towarzystwie kred. ziemskiem 107 Następnie w r. 1870 było takich dóbr 108; w r. 1871 109; w r. 1872 i 1873 po 110, 1874 —po 113; 1875—117; 1876—116; 1877—117; 1878—119; 1879—120; 1880—122; 1881—121; 1882—122; 1883—123; 1884—124; 1885—128; 1886—136; 1887 do 1890, po 139.

b) Przyznano i wypłacono pożyczek 5% serji I: w r. 1870 pożyczek 13, w sumie rs. 63,750, rok 1871 poż. 25, w s. rs. 103,350; r. 1872 poż. 10, w s. rs. 29,950; r. 1873 poż. 7, w s. rs. 36,600; r. 1874 poż. 11, w s. rs. 63,150; r. 1875 poż. 12, w s. rs. 49,700; r. 1876 poż. 19, w s. rs. 90,200; r. 1877 poż. 9, w s. rs. 40,950; r. 1878 poż. 7, w s. rs. 31,150; r. 1879 poż. 11, w s. rs. 24,650; razem poż. 124, w s. rs. 533,450. Najwyższa rs. 20,800 w r. 1876, najniższa rs. 550 w tymże roku; przeciętnie na jedne dobra rs. 4,300. Wypłacono pożyczek serji II: w r. 1880 pożyczek 6, w sumie rs. 26,600, r. 1881 poż. 11, w s. rs. 42,850; razem poż. 17, w s. rs. 69,450 Najwyższa rs. 9,600, najniższa rs. 650, przeciętnie na jedne dobra rs. 4,050. Wypłacono pożyczek serji III: W r. 1881 pożyczek 1, w sumie rs. 1,300; r. 1882 poż. 5, w s. rs. 17,150; r. 1883 poż. 5, w s. rs. 16,100, razem poż. 11, w s. rs. 34,550. Najwyższa rs. 10,400, najniższa rs. 800, przeciętnie na jedne dobra rs. 3,150. Wypłacono pożyczek serji IV: W r. 1883 pożyczek 2, w sumie rs. 4,750; r. 1884 poż. 6, w s. rs. 22,900; razem poż. 8, w s. rs. 27,650. Najwyższa rs. 7,350, najniższa rs. 2,000, przeciętnie na jedne dobra rs. 3,450. Wypłacono pożyczek serji V: W r. 1884 pożyczek 1, w sumie rs. 3,500; r. 1885 poż. 19, w s. rs. 133,550; r. 1886 poż. 23, w s. rs. 150,800; r. 1887 poż. 11, w s. rs. 51,350; r. 1888 poż. 7, w s. rs. 36,600; r. 1889 poż. 5, w s. rs. 20,200; r. 1890 poż. 7, w s. rs. 46,750; razem pożyczek 76, w sumie rs. 442,750. Najwyższa rs. 34,100 (Przysucha) w r. 1886, najniższa rs. 850 w r. 1890, przeciętnie na jedne dobra rs. 5,800.

W ogóle więc przez lat 21, wypłacono pożyczek 236 na ogólną sumę rs. 1,107,850, przecięciowo zaś na jedną majętność około rs. 4,700.

(*C. d. n.*)

Wiadomości bieżące.

* „Warsz. Dniewn.“ donosi, że kurator okręgu naukowego warszawskiego, projekt szkoły ogrodniczej przy ogrodzie pomologicznym, przedstawił do ministerjum oświecenia z następującym programem: Szkoła ma być wyższą, a kandydaci powinni posiadać świadectwa z ukończenia 4 klas gimnazjalnych lub szkół realnych, oraz zdać egzamin z botaniki. Dla tych, którzy odbyli uprzednio praktykę w ogrodach, kurs oznacza się dwu, a dla innych trzyletni bez żadnego kursu przygotowawczego. Budowa gmachu szkolnego na terytorjum ogrodu pomologicznego ma kosztowac rs. 40,000. Rok szkolny będzie się zaczynał d. 13 go października, ukończy zaś 13-go sierpnia. Pod względem odbywania powinności wojskowej jest zamiar udzielania wychowańcom szkoły przywileju osób, kończących średnie zakłady naukowe.

* „Nowoje wremia“ donosi, iż zapadło postanowienie nieprzyjmowania w przyszłym roku akademickim do wyższych i średnich zakładów naukowych, dzieci żydów poddanych zagranicznych, niemających prawa zamieszkiwania w Cesarstwie.

* W urzędowym organie prawosławnej djecezji wileńskiej, „Lit. Eparchjalnych Wiedomostiach“, ogłoszono rozporządzenie, ażeby przy wydawaniu włościanom prawosławnym pozwoleń na kupno ziemi, władze odnośne zasięgały pierwej wiadomości w zarządach cerkiewnych *(priczty)*: czy tacy włościanie nie uchylają się od wykonywania obrzędów religijnych cerkwi prawosławnej, i czy nie uczęszczają do kościołów rzymsko-katolickich?

Z miasta.

Tytuł Ojca św. Całkowity, uroczysty, tytuł Ojca św., jak poucza „Przegląd katolicki“, brzmi tak: „Namiestnik Jezusa Chrystusa, następca Księcia Apostołów, Summus Pontifex Kościoła powszechnego, patryarcha Zachodu, prymas Italji, arcybiskup i metropolita prowincji Rzymskiej, władca doczesnych posiadłości świętego kościoła Rzymskiego.“

Departament ministerjum spraw wewnętrznych do spraw duchownych obcych wyznań, nadesłał J. E. najdostojniejszemu pasterzowi dyecezji sandomierskiej encyklikę Ojca świętego *„De conditione opificum“*, w sprawie socjalnej.

Kolonja lecznicza. W dniu 2 sierpnia r. b., staraniem Rady gospodarczej Towarzystwa dobroczynności i przy serdecznym współudziale p. D-rów Piętkowskiego i Idzikowskiego, wysłano ośmnaścioro dzieci chorych, zupełnie biednych rodziców na kurację do Solca.

Gromadka tych słabowitych, których w liczbie jest troje kalek, widocznie, że pozostaje pod opieką Opatrzności; w dniu ostatecznej sesji, co do liczby wysłać się mających dzieci, bezimienny ofiarodawca złożył do ogólnych funduszów Towarzystwa dobroczynności rs. 400, a w ten sposób, choć specjalny fundusz kolonji leczniczej nie został zwiększony, to jednak ufni w ofiarność serc zacnych, tem śmielej liczbę wysłać się mających dzieci zwiększono.

Podobny fakt zaszedł i na dworcu kolejowym, gdzie pan D., widokiem płaczącego chłopca wzruszony, (gdyż ten na liście kolonji soleckiej zamieszczonym być nie mógł) uczynił ofiarę z obrazu i w ten sposób pokrył koszt jego kuracji w Solcu.

Trzeba widzieć radość rodziców, ich ufność, że tym dzieciom będzie dobrze w Solcu, że jeszcze nie wygasła nadzieja, iż powrócą do normalnego stanu zdrowia, a przestaną być ciężarem w domu, z powodu swego kalectwa, lub ciągłej choroby, aby zrozumieć i ocenić doniosłość corocznie urządzającej się kolonji leczniczej.

Na kolonję leczniczą solecką, p. N. Ż. złożył w redakcji naszej rs. 3. Kwota wręczona skarbnikowi Towarzystwa dobroczynności.

J. W. J. G. Bloch, prezes drogi Dąbrowskiej, przybędzie do miasta naszego w pierwszej połowie sierpnia. Celem podróży J. W. prezesa jest zwiedzenie biur i linji drogi Dąbrowskiej.

Nagrody za gorliwość okazaną przy szczepieniu ospy ochronnej otrzymali:

W Radomiu p. *Stanisław Ogórkowski*, felczer miejski; w powiecie radomskim p. *Filip Zieliński*, felczer powiatowy.

W powiecie kozienieckim: p. *Fortunat Uzarowicz*, felczer powiatowy i p. *Moszek Rappaport*, starszy felczer.

W powiecie iłżeckim: p. *Mordka Mendel*, felczer powiatowy; p. *Jan Pastuszek*, starszy felczer i p. *Feliks Kosmulski*, felczer.

W powiecie sandomierskim: p. *Aleksander Zmorski*, felczer powiatowy i p. *Jan Ziarski*, starszy felczer.

W powiecie opoczyńskim: p. *Ludwik Libkind-Lubodzicki*, lekarz wolno praktykujący; p. *Wojciech Czapla*, felczer powiatowy; p. *Herszek Deresz*, starszy felczer i p. *Lipa Moszkowicz*, młodszy felczer.

W powiecie końskim: p. dr. *Ignacy Maresz*, lekarz miasta Szydłowca; p. dr. *Albert Patelak*, lekarz miasta Przedborza; p. *Antoni P[illegible]towski*, felczer powiatowy; p. *Józef Ścisłowski*, starszy felczer i p. *M. Tarnowski*, młodszy felczer.

Stan kasy Czytelni bezpłatnej w Radomiu za 1-sze półrocze 1891 r. Z dniem 1 stycznia kasa posiadała rs. 10 kop. 15, z 1 stycznia po 1 lipca r. b. wpłynęło: *a*) wpisowych rs. 12 kop. 20; *b*) za katalogi rs. 8 kop. 55; *c*) dobrowolnych ofiar rs. 29 kop. 20; *d*) za sprzedane wysortowane książki i papiery rs. 4; *e*) z przedstawień, zabaw i odczytów rs. 181 — rs. 234 kop. 95, razem rs. 245 kop. 10. A że rozchód wynosi: *a*) za najem lokalu rs. 50; *b*) rozchody kancelaryjne rs. 33 kop. 69; *c*) abonament pism rs. 1 kop. 25; i *d*) kupno książek i oprawa rs. 141 kop. 11=rs. 226 kop. 5, zatem pozostaje na 2-gie półrocze rs. 19 kop. 5.

Kasjer *F. Laskowski.*

Próba straży ogniowej. W niedzielę ubiegłą, na t. z. „Placach“, odbyła się próba ogólna straży ogniowej ochotniczej, pod wodzą naczelnika, Fr. Laskowskiego.

Podczas ćwiczeń, topornik, Józef Świetlicki, tak nieszczęśliwie skoczył na płótno z dachu 2-piętrowej kamienicy, że pękło mu ścięgno w stopie u lewej nogi.

Rannego, po udzielonej na miejscu pomocy lekarskiej, odwieziono do domu.

Spadek. „Kur. Warsz.“ donosi, że adwokat z Turynu, p. Evaristi, wyznaczył 5,000 fr. nagrody za wskazanie adresu Władysława Kunickiego, ur. w r. 1859 z ojca Karola Kunickiego i żony jego Julji z Dalattich. Władysław w r. 1869 wzięty był na wychowanie przez jakąś ciotkę i odtąd zaginął wszelki ślad o nim. Przypada na niego spadek po Dalattich w sumie dwu miljonów lirów, złożonych w turyńskim banku ziemskim.

Piotra Romanowicza, właściciela kilku posesyj na Dzierzkowie, w niedzielę rano, znaleziono bez życia, po za plantem kolejowym, na szosie Lubelskiej.

Przyczyna zgonu Romanowicza jest niezbadana; nad skronią ma siny znak od silnego uderzenia. Ale także nie wiadomo, czy znak ten zadała mu ręka zbrodnicza, czy padając osłabiony—sam nie uderzył się o kamień. Ostatnia okoliczność może być prawdopodobną.

Wściekły pies. We wtorek, t. j. wczoraj rano, do kuchni mieszkania inżyniera Strzeleckiego (dom p. Niecieckiego za Nowym ogrodem) wpadł wściekły pies. Gdy służąca chciała go wypędzić, ugryzł ją dotkliwie w rękę. Chorą felczer Miętkowski odwiózł do d-ra Bujwida do Warszawy. Tenże sam pies w domu p. Jaśkowskiego, naprzeciw gmachu gubernji, przy ulicy Lubelskiej, pogryzł kilku psów i kota.

Policja natychmiast kazała uprzątnąć podejrzane zwierzęta. Umknął tylko pogryziony pies (biały w czarne łaty), wabiący się „Miluś".

Wyższa arogancja. Na domu p. Grüna czytamy szyld następującej treści: „Skład mebli Feldmana, dawniej „Hotel Polski", egzystujący od r. 1866."

Tylko arogancja może coś podobnego zrobić, bo każdy wie, że p. Feldman dopiero w r. 1890 przybył z Pociejowa warszawskiego do Radomia i ośmiela się dla zamydlenia oczów—uchodzić w mieście naszem jako firma, istniejąca lat 25.

P. Wojakowski, *sui generis* dyrektor, wziął w ubiegłą niedzielę publiczność naszą na gruby kawał. Niech p. Wojakowskiemu Bóg nie pamięta tego lekceważenia radomian, których pewnie drugi raz już nie weźmie na... japońskie wyścigi!..

Telegramy niedoręczone, z powodu niedokładnych adresów, odebrać mogą za okazaniem legitymacji w zarządzie pocztowo-telegraficznym, w Radomiu, pp.: Polakowski, Ilnicki, Gutowski.

Droga Dąbrowska.

* Departament kolejowy zawiadomił zarząd główny drogi Dąbrowskiej w Warszawie, że p. Minister komunikacji po porozumieniu się z p. Ministrem finansów, raczył zatwierdzić budowę bocznicy kolejowej od stacji Tomaszów do tartaku p. Salomonowicza, a także przytem odpowiedni projekt kontraktu z ostatnim przedstawiony przez zarząd drogi.

* Odnoga kolejowa, prowadząca od przystanku Sielce do kopalń „hr. Renard", a także do zakładów fabrycznych Ficnera i Hampera, będzie znacznie przedłużoną i zajmie przestrzeni około 2 wiorst odpowiednie rozporządzenia ku czemu już zostały wydane przez zarząd główny drogi Dąbrowskiej.

✝

Ś. p.

Todzia Rozwęż

jedyna i ukochana córeczka, po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, powiększyła grono aniołków, przeżywszy lat cztery.

Spokój duszyczce dzieciny i ukojenie strasznej boleści ojcu i matce!

Zwłoki ś. p. Todzi liczne grono Przyjaciół i Znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku we wtorek, d. 4-go sierpnia, r. b., o godz. 4-ej po południu.

Z okolicy.

Z Opatowa. (*Kor. „Gaz. Rad."*) We czwartek, d. 30 lipca, o godzinie 5-ej po południu, szalała nad miastem naszem burza z piorunami i gradem, wielkości dużego grochu, a później ulewa.

Opatówka wskutek napływu wód wezbrała po same brzegi.

Przy moście ożarowskim, poniżej upustu, w chwilę tę prała bieliznę 17-to letnia izraelitka, która, pomimo ostrzeżenia o nadciągającej burzy, roboty nie przerwała. Otóż w czasie ulewy, woda tak gwałtownie przy upuście mostowym podniosła się, że biedna dziewczyna uciec już nie zdążyła i na pomoście utrzymać się nie mogła. Woda ją zabrała i uniosła w głębie. Ratunek był niemożliwy. Zwłoki wydobyto z nurtów rzeki w piątek o godzinie 10-ej rano.

Kwestja do rozwiązania. Otrzymujemy z okolicy pismo następujące: „Najprzód objaśnienie. W małych osadach gub. radomskiej potworzyły się t. z. „banki", pożyczające pod warunkami następującemi: Biorę od bankiera rs. 100, które obowiązany jestem oddać w ciągu roku, płacąc po rs. 2 kop. 50 tygodniowo. Idzie o to, wiele bankier ma procentu od owych rs. 100, pożyczonych. Biorąc pod uwagę: 1) że ja w pierwszym tygodniu już zapłaciłem procentu rs. 2 kop. 50, a zatem wziąłem tylko rs. 97 kop. 50; 2) że co tydzień kapitał zmniejsza się o rs. 2 kop. 50; 3) że u owego mało-miasteczkowego bankiera pieniądz nie próżnuje, ale znów owe rs. 2 kop. 50 przezemnie zapłacone, idą na procent w tym samym stosunku jak od rs. 100. A zatem idzie o rozwiązanie, wiele ja, pożyczając rs. 100, zapłaciłem procentu, następnie — ile bankier operując mojemi procentami—na powyższych zasadach— ma od rs. 100 dochodu rocznego.

W tego rodzaju operacjach zdarzają się małe niedokładności, jak n. p. w jednym sądzie gminnym przedstawiono weksel na rs. 200, podpisany przez chłopa. Ponieważ sędzia—jak utrzymywał bankier—był niepotrzebnie ciekawy, więc dobadał się, że chłop pożyczył tylko rs. 100, a że podpisał na rs. 200, to się zrobiło dla tego, że pan bankier włożywszy mu pióro w rękę, tak długo wodził po papierze swoją ręką i chłopa rękę, aż wyszło na podpisie np.. Jakób Gawron. Żeby naturalnie uniknąć brudnych skandalów, bankier już zgodził się na rs. 100.

Za taką lekcję pisania każdy Kuba Gawron płaci kop. 30, za blankiet na weksel kop. 60, więc naprawdę bierze tylko rs. 96 k. 60."

Ze świata.

Z Krakowa. Piękny pomnik renesansowy odkryto w składzie za wielkim ołtarzem kościoła N. P. Marji w Krakowie. Jestto nagrobek podwójny z kamienia pińczowskiego, zawierający wśród obramienia z pilastrów groteskowych dwie płaskorzeźby, łukami od góry zamknięte. Na jednej przedstawione jest Ukrzyżowanie, na drugiej Zmartwychwstanie. Pod obu scenami klęczą liczne postacie, zapewne portretowane. Napisy u dołu świadczą, że jeden nagrobek jest Krzysztofa Helbinga, kupca krakowskiego († 1569) i żony jego Agnieszki z Błuszków, drugi zięcia ich, Jakóba Hallenbergera, także kupca krakowskiego († 1577). Pomnik jest z r. 1577 i odznacza się piękną kompozycją, dobrym rysunkiem i wykonaniem. Niestety, brak gzemsu koronującego. Monument ten został wyjęty z ukrycia i będzie umieszczony w kościele.

Cynetograf Edisona. Pogłoski dziennikarskie roznoszą od pewnego czasu wieści o nowym wynalazku Edisona, mającym umożebniać widzenie z odległości. Obecnie dopiero napotykamy wiadomości dokładniejsze, z których się okazuje, że o wynalezek ten ma znaczenie daleko skromniejsze, nie wprowadza zgoła zasady nowej, ale polega tylko na pewnej kombinacji fonografu z fotografją, a raczej z zootropem. Zootrop jest przyrządem, który wprawia w ruch obrazy fotograficzne, zdejmowane w bardzo krótkich odstępach czasu z przedmiotów pozostających w ruchu, w ten sposób odtwarzają się kolejne położenia konia w biegu, człowieka podskakującego, ptaka latającego i t. p.; metody takiego fotografowania i odtwarzania poruszających się przedmiotów wydoskonalił szczególniej Marey. Jak tedy sądzić można, „cynetograf" Edisona jestto rodzaj takiego zootropu, zapewne udoskonalony i zastosowany do odtwarzania widowisk scenicznych, których obrazy fotograficzne zostały zdjęte w bardzo krótkich odstępach czasu; jeżeli zaś przytem fonograf odtwarzać będzie głosy aktorów, będziemy mieli zupełną reprodukcję widowiska teatralnego. Dokładność takiego przyrządu ocenić będzie można dopiero, gdy rzeczywiście zostanie wykonanym i wykończonym, widzimy wszakże, że bynajmniej nie idzie tu o widzenie rzeczywistego przedstawienia, wskroś odległości i przegród, za pośrednictwem drutu telegraficznego, jak o tem gazety rozpowiadały. Przenoszenie na odległość obrazów wzrokowych, na wzór tego, jak druty telefonu doprowadzają nam głos, jest—dotąd przynajmniej —zupełnie niemożliwe.

Z Watykanu. Wolno-mularskie pismo „L'Orient" zapewnia, że otrzymało informacje o przyszłem konklawe. „W chwili obecnej — czytamy tam — najgłówniejszą troską króla włoskiego i wszystkich jego więcej lub mniej jawnych przyjaciół, jest przyszłe konklawe, i jestto główny powód odnowienia potrójnego przymierza." „L'Orient" twierdzi nawet, że „cesarz Wilhelm podróżuje w tej chwili po wszystkich krajach protestanckich (?), aby przyjść w pomoc królowi włoskiemu i zapobiedz, aby konklawe nie odbyło się po za Rzymem, odmawiając uznania każdemu papieżowi, któryby nie został wybrany na terytorjum włoskiem, lub któryby nie był włochem. W takim razie wzbroniono by mu (t. j. papierzowi) przystępu do Watykanu, któryby oddano pod protekcję Włoch i pod pieczę ludów katolickich". Wedle tego samego „L'Orient", miała jeszcze Anglja „przyrzec, że przeszkodzi odbyciu konklawe na wyspie Malcie". „Oto tak się przedstawia głośny układ z Włochami". W końcu „L'Orient" zapytuje sam siebie: „W takim razie gdzież będzie mógł być wybrany papież, niezależny od ligi rzeczy protestanckiej"? Urzędowy papiezki „Moniteur", niezaprzeczając treści tych informacyj, dodaje: „Zagrożoną tutaj jest nietylko wolność konklawe, lecz posłannictwo apostolskie stolicy św., równowaga polityczna wraz z godnością i honorem papiestwa i Rzymu. Włochy urzędowe są gotowe do zadzierzgnięcia spisku przeciwko papieżowi i przeciwko jednemu z praw, jednemu z fundamentalnych interesów kościoła rzymskiego. Położenie staje się coraz poważniejszem. Rzym zamienia się w scenę olbrzymiego dramatu.

Okropna scena odegrała się przed kilku dniami w Temeszwarze w sali rozpraw sądowych. Mordercy, Antoniemu Janowiczowi, który w roku ubiegłym swego kuzyna w zamiarze rabunku we śnie zamordował, a w kilka dni później, kochankę swą, Antoninę Funk, w biały dzień na ulicy pchnięciem noża zabił, odczytano wyrok śmierci. Morderca, który już w chwili czytania wyroku zdradzał wielkie wzburzenie, po ukończonym akcie odczytania porwał się gwałtownie z ławki, a wznosząc w górę zaciśniętą pięść, krzyknął: „Powieście mnie jak najprędzej, umieram chętnie, ale dlaczego puszczacie wolno tę megerę, która mnie namówiła do zbrodni." I przy tych słowach rzucił się na współobwinioną Paulinę Tassinger, co do której wniósł poprzednio oskarżenie, że go namówiła do zbrodni. Stróże więzienni z trudem największym zdołali zaledwo oderwać rozszalałego Janowicza od nieszczęśliwej ofiary i wyprowadzić ją z sali. Tassinger orzeczeniami dwóch instancji została od oskarżenia uwolnioną.

Wiersz panny Vacarescu. "Echo de Paris" podało piękną próbkę talentu poetyckiego, słynnej już dziś, panny Vacarescu. niedoszłej narzeczonej księcia Ferdynanda rumuńskiego, następcy tronu. Wiersz ten w przekładzie polskim brzmi:

Kiedy nadzieja cudną mi pieśń nuci,
Nic nie brzmi we mnie radosnym jej tonem...
Nie dbam—którędy drogę mą los zwróci,
Skoro mi kochać ciebie jest wzbronionem.

Kiedy na wiosnę cudnie się uśmiecha
Przyroda i chce wstrząsnąć mojem łonem,
Jej urok w duszy mej nie znajdzie echa...
Nie!.. bo mi kochać ciebie jest wzbronionem.

Kiedy w noc letnią iskrzą się nademną
Gwiazdy w przestworzu niebios niezmierzo-
[nem,
Dla mnie te blaski niczem są i ciemno
W sercu... bo kochać ciebie jest wzbronionem.

Płomień miłości nie dla mnie tu płonie,
Z całem swem szczęściem boskiem, uwiel-
[bionem,
Lśni on w twych oczach, zakryj więc ich to-
[nie,
Och, bo mi kochać ciebie jest wzbronionem!

Klęski, katastrofy i wypadki.

Z Łańcuta donoszą: Przed paru dniami od strony południowo-zachodniej, nadciągnęła wielka czarna chmura i zaczął padać ulewny deszcz. Za chwilę zerwał się silny nadzwyczaj wiatr i grad gęsty, wielkości włoskich orzechów, padał przez 7 minut. Wszystkie okna wytłuczone, dachy podziurawione. Drzewa bądź połamane, bądź odarte zupełnie z liści, ogrody sady poniszczone. Woda pozrywała wszystkie mosty, jakie są w Łańcucie; odwieczne kamienie, znajdujące się wzdłuż drogi, prowadzącej ze szpitala do koszar, ważące co najmniej po 100 kilogramów, woda zabrała i uniosła ze sobą. Wsie Krzemienica, Kąty, Podzwierzyniec, Przedmieście wyglądają jak jezioro, tyle wszędzie wody. Pola zupełnie zniszczone. Grad w wielu miejscowościach bieli się jak śnieg w zimie.

W kopalni „Max", pod Bytomiem, skutkiem zepsucia się rury gazowej czterech robotników zginęło.

Z Londynu donoszą, że parowiec „Tamaemaru", mający na pokładzie 320 robotników, skutkiem zetknięcia się z innym okrętem zatonął. Zginęło 260 ludzi.

Z Pesztu donoszą: Dwaj synowie arcyksięcia Józefa zostali rażeni piorunem. Jednego z nich powaliło o ziemię, drugiego prąd rzucił na pień drzewa. Dziwnym zbiegiem okoliczności, skończyło się u obu na pokaleczeniach. — Przy naprawie gmachu kasy oszczędności w Szegedynie runęła część sklepienia. Piętnastu robotników zasypanych. Dotąd wydobyto trzy zwłoki, czterech ciężko i trzech lekko rannych.

Trąba powietrzna o nadzwyczajnej sile szalała zeszłego miesiąca w okolicach Nowego Orleanu. Na przestrzeni kilkunastu mil ani jedno drzewo nie oparło się burzy. Drewniane domy farmerów wyrywała trąba z fundamentami, zanosząc je na odległość kilkuset sążni i druzgocąc na miazgę. Straty materjalne nieobliczone, na domiar zaś nieszczęścia przeszło 50 osób straciło wśród burzy życie, rannych bez liku.

Redakcja „Gazety Radomskiej" ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Z literatury, sztuki i nauki.

Pięćdziesięciolecia rocznicę śmierci znakomitego poety rosyjskiego, Lermontowa, obchodzono w tych dniach uroczyście we wszystkich główniejszych miastach Rosji. Lermontow zginął dnia 20 lipca 1841 r. w Petyhorsku na Kaukazie, zabity w pojedynku. Równocześnie ustał też monopol księgarski na jego dzieła, które odtąd stały się własnością ogółu i ukazały się w mnóstwie tanich wydań.

„Zakopane". Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić w Zakopanem pismo, poświęcone sprawom naszej uroczej stacji klimatycznej. Pierwszy numer tegoż, lubo skromny w rozmiarach, przedstawia się wcale obiecująco. Na wstępie znajdujemy artykuł, streszczający program nowego pisma, które wzięło sobie za zadanie dopomagać w usiłowaniach około podniesienia rozwoju Zakopanego. Następuje dalej artykuł E. Paulego, opisujący „Grotę w Goryczkowej" naprzeciw Kotałówek, wiadomości z Towarzystwa tatrzańskiego i obfita kronicka.

Polityka.

Paryski "Siècle" dokładnie wyraża opinję francuską pisząc: „Francja pozdrowioną została przez Cesarza Rosji słowami serdecznej przyjaźni. Co jutro stać się może, pozostawiamy to dalszym wypad-

kom. Teraz zaś wdzięczni jesteśmy Cesarzowi, ponieważ nie chodzi nam koniecznie i wyłącznie o formalne przymierze i o kompromis obustronnych interesów; wdzięczni jesteśmy Cesarzowi, że pokazał nam szczere i przychylne oblicze. Przyjaźń i życzliwość udziela się od męża do męża, od władcy do marynarzy, od ludu do ludu, i lepszą stanowi spójnię, niż pisane traktaty.“

Słowa Cesarza—to hasło dla polityków, dla prasy i dla całego społeczeństwa. Słowo to ożywiło więcej jeszcze uroczystości w Kronsztadzie i w Petersburgu, co dało się uczuć na bankiecie, wydanym przez petersburską „dumę“ na cześć marynarzy francuskich. Dzisiaj już nawet „Graždanin“ pogodził się z tem, iż w Rosji rozlegają się dźwięki „Marsyljanki“ i tłumaczy swym ziomkom, iż jest to naturalnym objawem życzliwości i serdeczności ze strony Rosji.

Na wywody prasy francuskiej, że różnica systemów rządowych nie przeszkadza przyjaźni a nawet zawarciu przymierza Francji z Rosją, odpowiada angielski „Daily Telegraph“: „Od kiedy objawił się w polityce europejskiej wpływ Rosji, od tej pory została Francja, bez względu na to, pod jaką formą rządu, mocarstwem rewolucyjnem. Pomiędzy Francją a Rosją nie może przyjść do trwałej przyjaźni. W swoim czasie znajdowała Polska najgorętszych przyjaciół w Paryżu, a to jedno wystarczało, by wyzwać nieprzyjaźń Rosji. Sprzeczność pomiędzy politycznemi systemami stanowi drugą wielką przeszkodę. Rosja jest krajem ściśle określonej polityki i ma ministrów stałych. Rosja ma wytrwałość żelazną w dążeniu do celów, a ministrowie jej urzędowali po 30 do 40 lat. Narodowi francuskiemu brak podobnej wytrwałości w osiągnięciu jednego celu. Od czasów wielkiej rewolucji walczyła Francja niemal przeciw całej Europie. W ciągu jednego stulecia miała trzy dynastje i trzy republiki, a w ciągu ostnich lat 50 trzech prezydentów i 22 ministrów. Fakta te same przez się stanowią już nie małą przeszkodę w zawarciu bądź to traktatu zaczepnego, bądź odpornego. Prezes gabinetu, albo minister spraw zagranicznych, który dziś podpisuje traktat, może już być jutro obalony. Sądzimy zatem, że związek pomiędzy obu temi państwami pozostanie takim, jakim był dotychczas i o-graniczy się na objawach uprzejmości i koplimentach wzajemnych.“

Z Londynu donoszą, że ministerjum wydało rozporządzenie, aby fortyfikowanie Gibraltaru, według nowych planów, przed kilku laty rozpoczęte, przyspieszyć i nadto roboty fortyfikacyjne daleko po za pierwotny okręg rozszerzyć. Także na Cyprze rozpoczęto na wielką skalę roboty fortyfikacyjne. Na Malcie zmieniono cały dotychczasowy park działu i zastąpiono go działami wielkiego kalibru. Wszystkie te zarządzenia bezpośrednio po oświadczeniach Salisbury'ego wydane, utwierdzają jeszcze silniej uzasadnione przekonanie, że Anglja stoi i stać pragnie wyłącznie tylko na straży własnych interesów, i że mimo zapewnień o pokojowej sytuacji nie bardzo dowierza dzisiejszemu stanowi rzeczy.

Jeden więcej w tem dowód, że im uporczywiej dyplomacja propaguje pokój, tem bardziej rośnie niedowierzanie i nieufność jej w polityce zagranicznej.

W niemieckich kołach nauczycielskich coraz bardziej objawia się niezadowolenie, z powodu przewrotnej praktyki pruskiego zarządu oświaty, który, jak wiadomo, poświęca interesa zarówno nauczycieli, jak uczących się dzieci, dla swych germanizatorskich tendencyj. „Preussische Lehrer Ztg.“ zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy artykuł, traktujący o prawie wolnego przesiedlania się nauczycieli i w artykule tym nazywa stosunki niemieckich nauczycieli, przesiedlonych do Księstwa Poznańskiego, niezdrowymi i nieznośnymi.

Stosunki w polskich dzielnicach—pisze ten organ fachowy — stały się dla wielu nauczycieli nieznośnemi; a przypływ nowych nauczycieli ustał tam tylko dla tego, że powrót ztamtąd był i zapewne jest jeszcze niemożliwy. Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie i dzisiaj powtarzamy, że środki i środeczki takie, zastosowywane wobec nauczycieli, są dla szkolnictwa ruiną. Miejmy nadzieję, iż rząd pruski porzuci tego rodzaju postępowanie i zaniecha takich niestosownych środków, zmierzających niby do usunięcia braku nauczycieli w dzielnicach polskich“.

„Dziennik Poznański“, streszczając artykuł „Preussische Lehrer Ztg.“, taką od siebie dodaje uwagę:

„W gorszem jeszcze położeniu, niż nauczyciele, sprowadzeni z prowincji niemieckich, są gminy polskie, zniewolone utrzymywać nauczycieli, których praca nawet przy największej pilności jest bezowocną, ponieważ ich nauki polskie dzieci nie rozumieją. Trzeba więc pozwolić im udać się tam, gdzieby z lepszym skutkiem pracować mogli, a gminom polskim dać nauczycieli, którzyby dzieci nie tresowali za pomocą niemieckiego języka, tylko je uczyli i wychowywali. Skoro tylko rząd porzuci nieszczęśliwą myśl germanizowania polskich dzieci przez szkołę, zapełnią się seminarja nauczycielskie kandydatami polakami, którzy jedynie są w stanie z dobrym skutkiem nad polską dziatwą pracować. Nie będzie wtenczas potrzeba ścieśniać, — jak się to dziś dzieje — pensum nauki. Owszem, podniesie się u nas oświata, a zatem zyska nietylko społeczeństwo nasze, ale i państwo.“

Z targów.

W Warszawie dnia 30-go lipca 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 6.55, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita W Warszawie d. 30-go lipca płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11 54, za wiadro 78°—rs. 9.00.

Na giełdzie warszawskiej dnia 30-go lipca płacono:

Marki niemieckie .	rs.	46.65 ½	za 100
Guldeny austryackie	„	80.70	„ „
Franki	„	37.80 ½	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		9.46	„

Kraków dnia 30-go lipca Ruble 124.00 płacono;

Berlin, dnia 27-go lipca. Ruble 218.80.

Kwestja agrarna.

Bajka.

— Mój Icku, was Hirsch baron do rolnictwa pędzi.
I na drugą półkulę pieniędzmi was mami.
Czemuż tu się imacie szacherskich narzędzi,
I nie chcecie na glebie zostać rolnikami?
— Panie dżedżyc! — rozumnie na to Icek powie —
Gdyby żyd buł rolnikiem, trza wirzec ze wstydem,
Coby wtedy robiały wielmożne panowie —
Bo kto wtedy bi dla nich, pytanie, buł żydem?

„Świąteczny“.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 23 Іюля 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.